

## PRACA, GRZECH, ZBAWIENIE

Tematu tak sformułowanego nie powinno się studiować w całej jego rozciągłości. Nie będziemy więc tu usiłovali przeprowadzić pełnych badań egzegetycznych i dogmatycznych, lecz postaramy się raczej dokonać refleksji nad niektórymi podstawowymi tekstami biblijnymi, wolnej od uprzedzeń oraz oświeconej wiarą i doświadczeniem wspólnym wszystkim ludziom.

### Zamiar Boży

Dwa biblijne opisy stworzenia wyrażają zdumiewający optymizm. Według opisu kapłańskiego (Rdz 1, 1 — 2, 4a), Stwórca jest zadowolony ze swego dzieła; byty powołane do życia przez Boże słowo zdają się emanować milcząca, lecz bezgraniczną radością istnienia, a rozprzestrzenianie się świata urzeczywistnia rozumny porządek, piękno oraz wręcz bezgraniczne bogactwo wartości i znaczeń. Aspekty: ontologiczny, rozumny, estetyczny i aksjologiczny — jak można by było powiedzieć współczesnym językiem — konkurują ze sobą w tworzeniu porządku i dzieła sztuki: *kosmosu*.

A zarazem oba opisy zgadzają się z tym, że świat bez człowieka jest niedoskonały. Brak ten jest podkreślony przez drugi dokument stwierdzeniem kryjącym w sobie swoisty żal: „...nie było człowieka, który by uprawiał ziemię” (Rdz 2, 5). Przyroda nie poddana uprawie upodabnia się w pewien sposób do pustyni. Ziemia leżąca odłogiem nie jest już oczywiście pierwotnym chaosem, a jednak jest naznaczona jakąś pustką, jałowością, czy też jakimś ubóstwem; jakby pozostawała poniżej swych możliwości. Nie uprawiany świat jest miejscem ślepych elementów i dzikich bestii, miejscem bez obecności, bez słowa, bez inicjatywy; miejscem bez wydarzeń, bez historii; czymś w rodzaju nocy, której nie rozświetla żadna iskra rozumu i miłości; miejscem, w którym rzeczy dla nikogo nie mają najmniejszej wartości, z wyjątkiem

\* Edmond Barbotin — ur. w 1920 r., doktor filozofii i teologii, profesor na Wydziale Teologii Katolickiej w Strasburgu. Jego najważniejszymi dziełami są: *La théorie aristotélicienne de l'intellect d'après Théophraste*; *Le témoignage spirituel*; *Humanité de l'homme et Humanité de Dieu*.

Stwórcy; miejscem, któremu brakuje *sensu*. Świat bez człowieka nie jest światem.

Tym sposobem Boże postanowienie: „Uczyńmy człowieka” wyraża zamiar dopełnienia dzieła stworzenia. Pośród rzeczy i zwierząt, które ograniczają się tylko do „bycia”, pojawia się *obecność*; od tego momentu w obrębie porządku kosmicznego byty będą dla kogoś istniały i będą miały dla niego określoną wartość. Najbardziej zaś zdumiewa to, że ta obecność otrzymuje władzę rozprzestrzeniania się aż po krańce ziemi: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1, 28). Zależna od Stwórcy, ludzkość staje się dla siebie samej źródłem życia; jej ekspansja ma urzeczywistnić pierwszy podbój świata.

Obecność człowieka w świecie nie może jednak pozostać bierna: „...abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Należy tu przede wszystkim zauważyć, że płodność jest warunkiem panowania. Ludzkość mało liczna lub zbyt rozproszona nie mogłaby narzucić swej władzy niższemu królestwom. Czyż historia nie wykazywała wielokrotnie, że w niektórych przypadkach niż demograficzny pociągał za sobą ogólny kryzys cywilizacji? <sup>1</sup> Mówiąc ściślej, Pismo św. ukazuje człowieka jako ogrodnika ogromnego wszechświata: „Zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. (...) Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2, 8. 15). Tak więc powołaniem człowieka jest „uprawiać” świat, co pociąga za sobą zarówno jego wykorzystanie, jak też ochronę. Jest to drogocenny depozyt, który spotyka się z troską współczesnego człowieka: wysiłek ludzki nie powinien niszczyć natury, lecz ją szanować i przyczyniać się do jej rozwoju. Degradacja świata sprzeciwiałaby się woli Bożej i egzystencjalnym interesom samego człowieka. Co więcej: tam, gdzie kultura niszczyłaby naturę, sama uległaby zniszczeniu. Właśnie ten fakt stanowi najmocniejszy fundament ekologii.

Tak więc ludzka *praca*, choć termin ten nie pojawia się w tekście biblijnym, należy do tej istotnej rzeczywistości, o której jest mowa. Praca rodzi się wraz z człowiekiem i stanowi kryterium ludzkości. Niektóre rodzaje zwierząt, jak np. bobry, mrówki, pszczoły, ptaki w okresie budowania gniazda, przedstawiają swymi zabiegami jedynie swoisty typ pracy ludzkiej, bez wątplenia zdumiewający, lecz uwarunkowany instynktem. Tylko człowiek ujawnia ową rozumną inicjatywę, w której kroczą obok siebie duch i ręka. Tylko człowiekowi Stwórca powierza panowanie nad

<sup>1</sup> Rzeczą paradoksalną jest to, że zbyt wielkie zagęszczenie ludności staje się przyczyną głodu i nędzy.

światem istot niższych: „Panujcie nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1, 28).

Człowieka, który wypełnia zadanie pracy, wiąże poczwórna relacja: ze światem, z sobą samym, z innymi i z Bogiem.

Krótkowzrocność, znamionująca życie człowieka od chwili jego urodzenia, oraz wielość jego potrzeb zmuszają go do działania: zbieranie owoców ziemi, polowanie, rybołówstwo, rolnictwo, hodowla bydła i inne rodzaje aktywności krok po kroku dostarczają rodzinie ludzkiej pożywienia i schronienia. Tym sposobem między człowiekiem a światem powstaje sieć bardzo złożonych relacji, w której każdy z dwóch biegunów jest raz panującym, a innym razem panowanym. „Naturalną” relacją, istniejącą między światem a człowiekiem, jest relacja dyspozycyjności, ofiarowywanych bogactw, ale także ślepego sprzeciwu. Pierwszą między nimi relacją jest uległość, z którą w parze idzie jednak wola podboju i dążenie do panowania nawet w porażce: „Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija”<sup>2</sup>. Przywilejem ducha jest walka nie tylko *przeciw* naturze, lecz także z *wykorzystaniem* natury i jej zasobów. Dzięki technice, od najbardziej prymitywnej aż do najbardziej rozwiniętej, człowiek uzależnia od siebie siły i elementy początkowo mu wrogie, przeobraża przeszkody w środki, nieugiętą surowość determinizmu w ostoję swej wolności.

W dłoniach człowieka i pod władczym jego spojrzeniem istniejąca na początku pustynia staje się *oikoumene*. W świecie milczenia rozbrzmiewa słowo. Pierwotna samotność zapelnia się obecnościami, a wraz z nimi — wydarzeniami. W środowisku geograficznym rodzi się historia. Człowiek wyciska na ziemi ślad swoich potrzeb, swych pragnień, wysiłków i zwycięstw, ona zaś pod jego wpływem przeobraża się z wrogiej w przyjazną, z dzikiej w oswojoną, z jałowej — jak się zdawało — w płodną, z bezładnej w uporządkowaną, z nieprzenikniętej w otwartą na ludzkie poczynania. W wyniku pracy natura staje się swoistym zwierciadłem: ukazuje pracującemu człowiekowi jego oblicze i milcząco objawia go sobie samemu. Uprawiana ziemia przemienia się w ziemię żyzną. Znika tym samym relatywny brak sensu, ciężący nad dziką naturą: poprzez pracę ludzką i wynikający z niej *postęp* ucłowieczona ziemia otrzymuje dopełnienie sensu.

Również człowiek ze swej strony podlega przeobrażeniom. Natura ta bowiem nie tylko go karmi, ale też go kształtuje i ubogaca nowym sensem. Ziemia uprawna jest dla człowieka tym, czym

<sup>2</sup> B. Pascal, *Myśli* 264 (przekład: T. Zeleński-Boy), Warszawa 1989<sup>6</sup> s. 140.

żyzna gleba jest dla roślin. Góry czynią z człowieka górala, rola czyni go rolnikiem, a morze — marynarzem. W codziennej walce pracy poszczególne elementy pozostawiają swój ślad na sposobie poruszania się, na rękach, gestach i cerze, na rysach twarzy, głosie i słowach człowieka: czyż swoisty akcent rodzinnej ziemi nie będzie przywoływał na pamięć miejscowość, jej krajobrazy i mieszkańców? Więż istniejąca między glebą i jej panem staje się tak silna, że ziemia uprawiana, przemieniana pracą, ucłowieczana, przyjmuje ze swej strony funkcję ucłowieczającą; tak że w obliczu niebezpieczeństw w czasie wojny człowiek kryje się we wnętrznościach swej ziemi, aby jej bronić lub umrzeć wraz z nią; tak iż powierza jej swych zmarłych; tak że imigrant usiłuje się zakorzenić, że człowiek bez obywatelstwa nigdy nie będzie w pełni sobą samym i że późniejsze wykorzenienie równa się w pewnym sensie śmierci: „Nie można przesadzać starego drzewa!” — powiada człowiek w podeszłych latach, który z niechęcią odnosi się do myśli o definitywnej, choć skądinąd korzystnej zmianie miejsca. Każdy jest w pewnym sensie tubylcem, zrodzonym ze swej własnej ziemi, „Adamem”: uczynionym z ziemi, ziemskim lub „ziemistym” (*terreux*), jak tłumaczy to słowo Jousse, *homo* nieodłącznym od swego *humus* miejscowego, regionalnego, narodowego, kontynentalnego.

Jest rzeczą piękną, że poprzez pracę dokonuje się przedziwna wymiana posług. Tym samym poruszeniem ręki i ducha człowiek, uprawiając ziemię, naukę lub sztukę, przeobraża siebie: głęboka rzeczywistość życiowa wpływa nawet na powstanie dwojakiego znaczenia „uprawiania”. Praca i kultura<sup>3</sup> są od siebie nieodłączne tak, jak awers i rewers tej samej monety, jak cena i wynikający z niej zysk. „Praca” wyraża przede wszystkim trud związany z twórczym wysiłkiem, „kultura” natomiast wskazuje na wzrost tożsamości i sensu, który zyskuje pracujący. W gruncie rzeczy ta promocja człowieka jest istotnym celem pracy; to właśnie ten cel pozwala pokonać fatalny cykl: pracować, aby jeść, a potem jeść, aby pracować. Człowiek ma pełne prawo domagać się od własnej pracy nie tylko „posiadania więcej”, ale też „bycia więcej”

To, że praca zakłada relację każdego z nas do innych, nie jest wyraźnie ukazane przez opisy stworzenia; wybitnie społeczny charakter pojawi się w pełnym świetle dopiero po upadku. Mimo to jednak pierwsza para ludzi i wszyscy ich potomkowie otrzymują ważne dla nich nakazy: „napełnijcie ziemię, czyńcie ją sobie

<sup>3</sup> W poniższych rozważaniach autor artykułu korzysta z wieloznaczności francuskiego terminu *culture* (oznaczającego na pierwszym miejscu uprawę roli, hodowlę, a dopiero na drugim miejscu kulturę i cywilizację), której język polski nie jest w stanie oddać — przyp. tłum., F. M.

poddaną, panujcie". Oznacza to, że praca jest wspólnym dziełem, w którym trzeba się realizować dzień po dniu i w każdym spotkaniu człowieka z człowiekiem.

Od samego początku jest mocno podkreślona relacja istniejąca między człowiekiem pracującym a Bogiem. W obu opisach następujące po sobie obrazy, choć przedstawione w różny sposób, zawierają w sobie tę samą naukę: możliwość panowania człowieka nad stworzeniami niższymi pochodzi od Boga; to od Boga człowiek otrzymuje obowiązek i prawo wszelkiego „uprawiania”; a zatem wypełnienie tego zadania również będzie musiało dokonywać się w zależności i we współpracy z Bogiem.

Rozkładając opis stworzenia na sześć dni tygodnia i kończąc go wzmianką o odpoczynku Boga w dniu siódmym, autor z kręgów kapłańskich usiłuje wpoić swym czytelnikom przykazanie o przestrzeganiu szabat. Po sześciu dniach pracy człowiek odwróci swą rękę i swego ducha od codziennych trosk, aby skierować się ku Bogu. Ten odpoczynek i związane z nim „nawrócenie” przypomina mu o prawdzie swej pierwotnej zależności. Innymi słowy, kultura świata i człowieka, w ścisłym sensie tego słowa, jest uzależniona od kultu Bożego. Co więcej, to właśnie wyznając swoją zależność, przez kult i w kulcie kultura ludzka dochodzi do pełnej prawdy<sup>4</sup>.

W gruncie rzeczy odpoczynek szabatowy lub niedzielny stawia człowieka w obliczu prawdy o nim samym. Zajęty nieustannie pracą, pracując dzień w dzień, człowiek zaczyna służyć rzeczom i namiastkom wszystkich rzeczy, poddaje się owemu pomieszaniu wszystkich wartości i jakości, którym jest pieniądz, czysta materia i czysta jakość. Człowiek musi zatem oddalić się od świata, aby odkryć, że jest jego panem, aby dokonać „wizytacji” (czyż spacer jest w swej istocie czymś innym?) i zobaczyć oczyma Bożymi, że ten świat jest piękny i dobry.

Tak więc poprzez odpoczynek każdy z nas otwiera się na innego, podobnie jak jedna osoba otwiera się na drugą osobę. W relacjach wytwarzanych przez pracę robotnik może tak bardzo utożsamić się ze swym zadaniem, że jego wartość będzie się odczytywało tylko i wyłącznie przez i ze względu na jego działalność ekonomiczną. Krusząc lub rozluźniając tę relację, odpoczynek otwiera i oddaje nas sobie samym i innym: rodzinie, przyjaciółom... Stojąc poza wszelkimi relacjami ekonomicznymi, człowiek może spotkać człowieka jako takiego. Odświętne ubranie jest znakiem i aktem powrotu każdego z nas do swej głębokiej prawdy wobec innych, wobec siebie i wobec Boga.

<sup>4</sup> W zinstytucjonalizowanych rządach chrześcijańskich oprócz niedzieli zawsze były wielkie święta religijne, które pozwalały na przerwę w pracy.

## Ludzki sprzeciw: grzech

Ulegając pokusie „stania się jak Bóg”, decydowania o dobru i złu. Ewa, a potem także Adam, występują w gruncie rzeczy przeciwko najwyższemu panowaniu Boga, godząc w Boży zamiar dotyczący świata i człowieka. Odrzucają istotową relację, która podporządkowuje ludzkie działanie woli Bożej. Kultura odcina się od kultu. Tym sposobem zanika zażyłość z Bogiem i pierwsi ludzie zostają wyrzuceni z Raju.

To zerwanie pierwotnych relacji ze Stwórcą pociąga za sobą, jako bezpośrednią konsekwencję, głęboki i bolesny nieporządek w całym świecie ludzkim, a ten nieporządek ze swej strony pozwala ocenić lepiej ciężar zerwania z Bogiem, którym jest *grzech*. Rozważmy zatem ten nowy rodzaj relacji pracującego człowieka ze światem, z sobą samym i z innymi.

Rzeczą zdumiewającą jest to, że wprowadzony przez grzech nieporządek rozciąga się także na świat materialny. Tak bardzo ściśle są życiowe więzi między człowiekiem a kosmosem. Niezależnie od tego, że inicjatywa odwrócenia się człowieka od Boga pochodzi z rzeczywistości przewyższającej to, co jest widzialne, z owej siły zdeprawowanej i wrogiej zarówno człowiekowi, jak też Bogu, ukazanej pod obrazem węża, wspólna wina ludzi dotyka swymi zgubnymi konsekwencjami cały świat, nasze „mega-ciało”. Między człowiekiem i jego środowiskiem powstaje wroga przepaść: „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu... W pocie oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3, 17-19). Chociaż zwykła relacja ze światem nie traci swej wartości promocji i aktu kultycznego, choć ziemia zachowuje swój potencjał żyzności, to jednak tekst ten mocno podkreśla karny wymiar pracy. Po skończeniu walki człowiek, który niczym żebrak będzie musiał każdego dnia wrywać ziemi swe pożywienie, zostanie wchłonięty przez ową ziemię.

Ponadto ta właśnie praca, która zgodnie z Bożym zamiarem była i pozostaje *dla* człowieka, teraz może się zwrócić *przeciw* niemu. To, co służyło postępowi osoby, grozi degradacją. Nie jest tu rzeczą możliwą przytoczyć różnorodne inwersje i perwersje celu pracy, które zaistniały w ciągu historii. Dysproporcja między zadaniem i siłami pracownika (pomyślmy tu o pracy kobiet i dzieci w kopalniach, podejmowanej w minionym wieku); zbyt szybkie tempo, które zakłóca rytm biologiczny; praca niezdolna przynieść wystarczające pożywienie dla robotnika; chłopci przywiązani do ziemi zbyt jałowej; zbyt niskie zarobki; mechanizacja zadań, redukująca człowieka do poziomu automatu; brak zainteresowania,

graniczący z bezsenssem i praktycznym absurdem; zbyt wielkie zagrożenie wypadkami; brak jakiejkolwiek odpowiedzialności poza stawianymi wymaganiami; przemęczenie intelektualne; zaś na płaszczyźnie wielkich organizacji: przygnięcie nadmierną odpowiedzialnością oraz różnorodne formy przymusu ekonomicznego i społecznego na skalę planetarną: wszystkie te formy bezprawia wynaturzają pracę i naruszają równowagę osoby pracującej. A co należałoby powiedzieć o niewolnictwie, o obozach pracy, gdzie ze środka promocji poprzez diaboliczną perwersję jej sensu trud staje się metodyczną techniką poniżania i eksterminacji?

Z drugiej strony, w przeciwieństwie do wynaturzeń w dziedzinie pracy rodzi się odrzucenie wspólnego wszystkim ludziom powołania do pracy: *lenistwo*. Pusta egzystencja, bez empirycznych celów i ideałów; zwrócenie się ku własnym czystym możliwościom, które w bezczynności ulegają degradacji; obojętność wobec społecznej celowości trudu, wobec owej uzupełniającej tożsamości, która pozwala pracownikowi na kwalifikację zawodową, jak również wobec samego porządku zamierzonego przez Boga: egzystencja wadliwa i nastawiona tylko na przyjemności wyraża niewierność człowieka w stosunku do swej najgłębszej prawdy.

Całkowicie odmienne jest przygniatające położenie *bezrobotnego*. Oczywiście, dla niego i dla jego bliskich może być ono przyczyną udręki, ubóstwa, a nawet nędzy. Zazwyczaj jednak nie zwraca się większej uwagi na cierpienie moralne, powodowane przymusową bezczynnością. Zamiast czuć się użytecznym, człowiek nie ma innej racji społecznej, jak tylko — w najlepszym przypadku — otrzymywać wsparcie od innych. Zdolność działania pozostaje niewykorzystana i w związku z tym każdy dzień, wyjałowiony, zdaje się upodabniać do pustyni. W tym względzie odporność bezrobotnego jest analogiczna do wytrzymałości chorego: jest ona osłabiona, bez wyrazu, daleka od wytrwałości osób aktywnych, a zatem marginesowa i pozbawiona sensu. Jeśli czynności zastępcze (gratisowe usługi, zaangażowanie kulturalne) nie przyjdą z pomocą i nie podtrzymają zainteresowania życiem, człowiek, boleśnie odczuwający swą bezużyteczność, może pogрузić się w rozpacz i utracić kontakt z rzeczywistością.

Widać więc, że te rany, które zakłócają relacje człowieka pracy z sobą samym i ze światem, zagrażają w swej istocie *relacji człowieka do innych*. Praca nigdy nie jest czynnością całkowicie samotną: łączy lub dzieli osoby, buduje lub niszczy grupę społeczną. Praca, ekonomia, społeczność są od siebie nieoddzielne. Każdy człowiek może korzystać z trudu innych jako środka do panowania lub niesprawiedliwego wzbogacenia się: jest to fakt tak często występujący w historii i tak znany, iż nie potrzeba go tu szerzej

rozwijać. Tym jednak, co jest trudniej rozpoznać, choć mówi o nim tekst biblijny, jest fakt, że przyczyną zachwiania relacji międzyludzkich, uwidaczniających się w pracy, jest pierwszy grzech, odwrócenie się człowieka od Boga.

W osobie i zachowaniu Abla uznaje się i pochwała religijny sens pracy i postępu. Abel oddaje cześć Bogu, ofiarując Mu najlepsze produkty pracy swych rąk. Wszakże ten religijny cel trudu jest zanegowany przez Kaina, który chronił przed kultem Bożym pierwociny płodów roli i ograniczał się tylko do formalistycznego daru; zazdrość pełna nienawiści rodzi się w sercu niewiernego i dość prędko prowadzi go aż do bratobójstwa. Gwarancją właściwej relacji międzyludzkiej jest tylko i wyłącznie pełna więź człowieka z Bogiem (por. Rdz 4, 1 nn).

Epizod dotyczący wieży Babel szeroko obrazuje tę samą prawdę. Pojawiają się w nim ludzie, którzy jednoczą się wokół wielkiego przedsięwzięcia, wokół swoistego wyzwania rzuconego Bogu, wokół *hybris* (zniewagi), jak powiedzieliby starożytni Grecy. Ludzkość ma ambicję wzrosnąć do sfer ponadludzkich: „staniecie się jak Bóg...”. Powraca tu pierwsza pokusa. Element kulturowy, możemy rzec, chce odłączyć się od elementu kultycznego. Wszakże to zerwanie relacji z Bogiem niszczy także relacje międzyludzkie: od tej chwili nie jest już możliwa komunikacja i współpraca między nimi. Epizod ten ilustruje bez wątpienia pewien fakt socjologiczny: konieczność komunikacji we współpracy oraz rolę, którą odgrywa zanik jedności języka w niektórych przypadkach zafania gospodarczego. Jednakże podstawowa lekcja ma wymiar religijny: gdy się nie uznaje wspólnie najwyższej władzy Boga, wówczas poważnemu zachwianiu ulega panowanie człowieka nad światem, jak również doznają zakłócenia relacje międzyludzkie na płaszczyźnie społecznej, ekonomicznej i kulturalnej.

### Praca i Odkupienie

W zamiarach Bożych upadek jest nieodłączny od powstania, grzech od przebaczenia, Adam od Jezusa Chrystusa. Kiedy Bóg zwraca się do grzesznika: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9), objawia mu swą wolę ponownego zwrócenia go ku Sobie. Tym sposobem wszystkie wartości i wszystkie relacje, zakładane w pracy, zostaną odnowione, a nawet podniesione do nowego i nadprzyrodzonego poziomu.

*Laborem exercens* Jana Pawła II szeroko omawia te istotne problemy. Kończąc zatem ten krótki artykuł, chcemy tylko zaproponować kilka elementów do refleksji.

Niewola egipska Narodu Wybranego oraz jego wyzwolenie za-



wierają w sobie ważną naukę. Oto Izrael został zredukowany do poziomu niewolnika pod panowaniem króla i pośród ludu, którzy „nie znali” Pana. Na rozkaz Boży, Mojżesz prosi faraona, aby pozwolił Hebrajczykom wyjść z jego kraju i udać się na pustynię w celu złożenia ofiary Panu. Ale lud żydowski wydostaje się z nieludzkiego wyzysku dopiero wtedy, gdy faraon i jego lud, poruszeni plagami, pozwalają Izraelowi oddać cześć jedynemu, prawdziwemu Bogu. Pracy służebnej nie dało się porzucić mniejszym kosztem. Kult składany Jedynemu jest mocą wyzwalającą i źródłem sprawiedliwości (por. Wj 3; 12, 31).

Zbawienie obwieszzone, obiecane i typicznie zapowiedziane w Starym Przymierzu urzeczywistnia się przez Wcielenie Syna Bożego. Jezus zbawia człowieka, odnawiając relację religijną, inaugurując swą śmiercią i zmartwychwstaniem kult oddawany Bogu Ojcu w Duchu i Prawdzie.

Dwa podstawowe elementy kierują ekonomią zbawienia. Z jednej strony, *wszystko to, co Słowo przyjmuje z ludzkiej natury, zyskuje zbawienie*. A pośród wielu różnych wartości ludzkich, Jezus obarcza się pracą i angażuje się we wszystkie relacje, które ona zakłada. Trzydzieści lat pracy w ukryciu zbawiają trud ludzki, jej owoce (postęp) i robotników. Misterium paschalne ogarnia sobą cały świat pracy.

Z drugiej strony, wszystko to, co przyjmuje Syn Boży, staje się z kolei narzędziem zbawienia: *...hoc... quod de nostro assumpsit, totum nobis contulit ad salutem*<sup>5</sup>. Wraz z całą rzeczywistością ludzką, wstrząśniętą przez grzech i odkupioną przez Jezusa Chrystusa, praca staje się środkiem odrodzenia. Poprzez płynący z niej trud człowiek zostaje włączony w odkupienie pracy.

Jeśli zaś chodzi o relacje międzyludzkie, Duch Pięćdziesiątnicy, zesłany przez Jezusa, oczyszcza je i udoskonala w nadprzyrodzonej miłości. Właśnie dlatego św. Paweł w *Liście do Filemona* może prosić dostojnego adresata, aby zmienił swój stosunek do Onezyma: odtąd już nie będzie się do niego odnosił jak pan do niewolnika, lecz jak brat do brata.

Tak więc aż po świat materialny, który wczoraj był przeklęty, a dzisiaj cierpi bóle rodzenia, nie ma niczego, co by nie zostało dopuszczone do uczestnictwa „w wolności i chwale dzieci Bożych”

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC

<sup>5</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Opusc.* 57; *Liturgia Horarum, In Festo Corporis Christi, ad Matutinum, lectio altera.*